Cena 40 mkp.

PRZYJACIEL SZKOŁY

„Cóż warte wszystkie kopje, jak zabraknie wzorów, - cóż znaczą wszystkie echa, jak nie zabrzmi żaden głos własnego przekonania i doświadczenia. - Cóż znaczą wszystkie pożyczane światła planet i księżyców, jak zabraknie gwiazd i słońca?“
Stanisław Szczepanowski: „Aforyzmy o wychowaniu“.

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego.

Wychodzi 5 i 20-go każdego miesiąca.

Zeszyt 3. Dnia 5 lutego 1922. Rok I.

Adres Redakcji: POZNAŃ, ulica Różana nr. 4a.

DR. KAZIMIERZ KROTOSKI.

Jakie są zadania historji w szkole powszechnej?

Program nauki historji w szkołach powszechnych 7-klasowych ograniczył naukę historji do 5 klas wyższych, rozpoczynając ją od klasy trzeciej dopiero. Ograniczył dalej historję do historji polskiej prawie wyłącznie i polecił ją trzy razy w innych cyklach przerabiać: raz w trzecim oddziale, drugi raz w czwartym, a trzeci raz w piątym i szóstym oddziale; siódmy oddział przeznaczony jest zdaje się dla nauki o rzeczach polskich. Nie wchodzimy w szczegóły planu tego ministerjalnego, nie chcemy poddawać krytyce programów nauki w różnych klasach, chcemy tylko zastanowić się bliżej, czy plan ten w ogólnych zarysach jest trafny i szczęśliwy?

Nasamprzód pytanie, czy słusznem jest, by nauka historji rozpoczynała się dopiero w III oddziale nauki, a więc w dziesiątym roku życia dziecka? Celem nauki historji jest wedle planu ministerjalnego „zaznajomienie dzieci z najważniejszemi momentami przeszłości narodowej, zatem wydarzeniami, wybit-

nemi postaciami“ itd., dalej „zainteresowanie uczniów sprawami narodowemi, wreszcie wzbudzenie miłości do ojczyzny i współrodaków“.

Otóż zapytać się musimy, czy dla dzieci w pierwszym oddziale wiadomości historyczne, oczywiście zastosowane do pojęć 6-letnich lub 7-letnich dzieci, są bez wartości, czy prawdą jest, że w takich dzieciach nie ma zainteresowania do kwestyj historycznych, czy słusznem jest, by w pierwszym i drugim oddziale nie budzić miłości Ojczyzny opowieściami historycznemi? Sądzę, że każdy wychowawca, każdy ojciec i każda matka odpowie na te pytania przecząco. Jeżeli kto słucha dziejów ojczystych z ciekawością, jeżeli kto się niemi interesuje, jeżeli kto zaczyna kochać ojczyste dzieje i sprawy naiwnem coprawda serduszkiem, ale gorącem serduszkiem, to właśnie 6-letnie, 7-letnie i 8-letnie dziecięta.

T a k s a m o j a k s i ę u c z y d z i e c i b e z p o r ó w n a n i a t r u d n i e j s z e j n a u k i r e l i g j i o B o g u, o K o ś c i e l e, o p r z y k a z a n i a c h i c a ł k i e m s ł u s z n i e u c z y, g o t u j ą c j e d o s ł u ż b y B o ż e j, t a k s a m o p o w i n n o s i ę z a z n a j a m i a ć d z i e c i z w y p a d k a m i o j c z y s t e m i, b u d z i ć w n i c h z a i n t e r e s o w a n i e i m i ł o ś ć, a ż e b y j e o d n a j w c z e ś n i e j s z e g o z a r a n i a p r z y s p o s a b i a ć d o s ł u ż b y o j c z y s t e j.

Kto zna dzieci, ten przyzna, że siejba wiadomości i miłości ojczystej znajduje na świeżej glebie dziecięcych serduszek przedziwnie podatny grunt. W małych pacholętach i dziewczętach budzi się dziwny zapał i poświęcenie dla Ojczyzny, j e ż e l i w y c h o w a w c a u m i e p r z e m ó w i ć o d p o w i e d n i m j ę z y k i e m d o t y c h s e r d u s z e k, jeżeli nauczyciel potrafi podawać karm historyczną, zastosowaną do maleńkich główek dziecięcych. N i e w y z y s k a ć 2 l a t n a u k i h i s t o r j i w w i e k u n a j s p o s o b n i e j s z y m d z i e c k a j e s t p o p r o s t u g r z e c h e m p r z e c i w k o w y c h o w a n i u n a r o d o w e m u n a s z y c h d z i e c i. Oczywiście nie nudzić dziecięta należy suchemi faktami historycznemi — uchowaj Boże — należy je bawić, interesować takiemi przedmiotami z historji narodowej, jakie dzieci zainteresują. A czy takiego materjału w naszej historji brak? Rozejrzmy się! Czy nasze podania o Lechu, Czechu i Rusie, o Popielu i Piaście i myszkach, co Popiela zagryzły, o Krakusie, o tym smoku wawelskim, co to pękł z jednego boku, o tej Wandzie, co nie chciała Niemca, nie proszą się prawie same, aby je dzieciom i tylko dzieciom 6 lub 7-letnim podawać? Ale i dalsze dzieje niebajeczne dostarczają gawędziarskiego materjału tyle, aby maleńkie umysły poruszyć, serduszka ich zagrzać i pogłębiać w nich

miłość do wszystkiego, co polskie, co nasze. Czy opowieść o ślepo narodzonym Mieszku i jego małżonce Dobrawie i nawróceniu do wiary św. nie zainteresują dziecka? Albo postać takiego św. Wojciecha, to wykupienie jego ciała cudowne przez Chrobrego, dalej te gody królewskie w zamku cesarskim, gdzie cesarz zdejmuje djadem swój i kładzie go na głowę Bolesława, te uginające się od srebra i złota stoły królewskie, te żelazne słupy bite w Sali i Dnieprze, czy to nie karm godna umysłów dziecięcych? Przed oczyma dzieci należy w kalejdoskopnych obrazach przesuwać postacie nieszczęsnego Mieszka i Ryksy Niemkini i Kazimierza Mnicha, którego wita lud znękany, jako swego zbawcę. A taka postać Bolesława Śmiałego, co lubuje się widokiem zdobytych skarbów i uszczęśliwia kleryka wzdychającego na widok tych skarbów, a dalej jego 3-letnia wojenka, a wreszcie tragedja na Skałce i pokuta w Osjaku, to jakby żywcem dla dzieci stworzone. A taki młody Bolko Krzywousty na polowaniu, jego walka narodowa z Niemcami, te dzieci głogowskie, przywiązane do maszyn oblężniczych, ten dumny Skarbek z pierścieniem — przecież to wszystko dla dzieci i tylko dla dzieci.

Posiadamy w naszej historji nieocenione wprost skarby do zapłodnienia umysłów dziecięcych, do zagrzania ich serduszek, posiadamy nieocenione walory wychowawcze, tylko twórcy naszych planów naukowych nie umieli i nie umieją ich wyzyskać. Szkoda, że między nimi brakło Lucjana Siemieńskiego, który nowym i dostojnym twórcom naszych planów byłby przypomniał niedocenione „Wieczory pod Lipą“.

W pierwszej i drugiej klasie anegdotycznym sposobem nauczania dziejów ojczystych można wychować gorących patrjotów w maleńkich ciałkach, zapisać na niezapisanej jeszcze tabliczce ich pamięci potrzebne nazwiska, wypadki, nawet kilka zasadniczych dat, jako podstawę do dalszej nauki historji, do wyższych stopni jej nauczania.

Celem nauki historji, zdaniem twórców programu naukowego historji w szkołach powszechnych, jest nietylko zaznajomienie dzieci z najważniejszemi momentami przeszłości narodowej, ale i z dziejów powszechnych. To całkiem słusznie na wstępie podniesione jest w programie. Niestety, w szczegółowym planie te wiadomości z dziejów powszechnych skurczono do minimum i ograniczono do kilku szczegółów w V i VI klasie. Na historję starożytną i średniowieczną powszechną nawet nie cały miesiąc wypada,

za to się historję polską wałkuje 3 razy niepotrzebnie w cyklach zawsze nieodpowiednio dopasowanych, o ile cykl w III oddziale jest bezwarunkowo trudniejszy od cyklu przeznaczonego dla IV oddziału. Nie chcę tem samem twierdzić, jakoby szkolny plan naukowy dla III, a zwłaszcza IV oddziału był bez zalet; owszem, posiada ich wcale dużo, tak że nawet powstaje „embaras de richesses". Jestem atoli przekonany, że niektóre wskazania są zbyt trudne dla dzieci 9 lub 10-letnich. Czy takie zrozumieją np. mowę Zygmunta Augusta o konieczności potwierdzenia unji Litwy z Polską? Czy to nie rzucanie pereł przed wieprze? — oczywiście w przenośnem tego słowa znaczeniu, t. zn. przed umysły niezdolne jeszcze do zrozumienia głębokich myśli takiego dyplomaty, jakim był nasz król „Dojutrek". Albo co zrozumie dzieciak 10-letni z odezwy Rządu narodowego z dnia 22 stycznia 1863 r. o zniesieniu pańszczyzny?

Z tego powodu uważam za wskazane, by w III oddziale dzieci uczyły się dziejów starożytnych i średniowiecznych do Karola W. z następujących powodów: Dzieje starożytne mało skomplikowane, nadają się przedziwnie do „pouczeń o ustroju politycznym i społecznym państw", najlepiej wyjaśniają co to arystokracja, demokracja, oligarchja, tyranja, urabiają genetycznie „pojęcia o zbiorowem życiu narodów", co jest wedle programu ministerjalnego celem nauki historji. Dzieje bajeczne greckie i rzymskie są nieodzownym kluczem do poznania kultury europejskiej, do zrozumienia przenośnych wyrażeń i frazesów ciagle w potocznej mowie, w literaturze, w publicznych przemówieniach, publicystyce używanych, jak np., pięta Achilesowa, szata Dejaniry, Syzyfowe prace, łoże Prokrustesa, fortel Ulissa, Egerja stronnictwa. Bez tych podań nie można zrozumieć ani literatury własnej, ani obcej, europejskiej, które wszystkie się na wzorach helleńsko-rzymskich kształtowały. Dzieje starożytne wychowują przedewszystkiem obywateli, są znakomitą szkołą odczuwania i szanowania państwowości własnej, a tego, jeżeli jakiemu społeczeństwu, to właśnie polskiemu potrzeba. Tego się dziecko polskie nie nauczy z historji polskiej, gdyż ta jest od Kazimierza W. czasów jednem pasmem bohaterskiego się szamotania szlachetnych jednostek z obojętnością i zachłannością całych warstw, które w państwie upatrywały dojną krowę, które z państwa ciągnęły tylko korzyści, a ciężary składały na warstwy upośledzone i słabsze. Nasza młodzież niech się nauczy od Spartan, Ateńczyków, od Rzymian, jak się poświęcać powinien dla Ojczyzny, dla państwa

cały naród, a nie jednostki tylko, a dla nowej demokratycznej Polski życzyć sobie należałoby, by mniej posiadała bohaterów, a więcej obywateli karnych, obowiązkowych, znoszących dla państwa wszelki znój i trud. — Takie pokolenie winna wychować nowa szkoła powszechna za przykładem szkół spartańskich, ateńskich lub rzymskich. —

W IV oddziale powinno się dalej traktować dzieje powszechne ze szczególniejszem uwzględnieniem historji polskiej, a nie historję polską z powszechno-dziejowemi dodatkami.

Dlaczego tak a nie inaczej? Historja polska bez tła europejskich dziejów może być tylko niezrozumiałym tworem, może być karykaturą historji, taką samą, jaką się stała historja pruska lub rosyjska w szkołach pruskich i rosyjskich. Taka historja przestaje być mistrzynią życia, a staje się instytutem wydawniczym hakatystów, stupajków, czynowników, instytutem, wychowującym barbarzyńców pruskich, święcących istne orgje rozpasania, rabunku, okrucieństwa w Belgji, we Francji, w Polsce, we Włoszech.

Niech Bóg chroni szkołę polską od podobnych wychowanków, a takimi się staną, jeżeli w szkole się nauczą nic innego nie szanować jak swoje, nic innego nie cenić jak siebie i swój naród. — To prosta droga do obłędnej megalomanji i szowinizmu narodowego. Myśmy skutków szowinizmu doznali dość na własnej skórze i pragniemy nasze dzieci od niego uchronić, aby się nie stały same sobie ciężkie a drugim nieznośne.

Historja ojczysta tylko na tle powszechnej historji w porównaniu z innemi faktorami dziejowemi staje się zwierciadłem prawdy i mistrzynią życia i dlatego ze względu na zrozumienie gruntowne prawdy dziejowej we własnych dziejach domagać się musimy, aby historja ojczysta tylko na tle historji powszechnej była traktowana w naszych szkołach. Na tem tle ona winna występować na pierwszy plan, nie jako najdzielniejszy, najlepszy czynnik dziejowy, ale jako sercu najbliższy, najpotrzebniejszy. W ten sposób przerabiana drugi raz historja polska bezwarunkowo lepiej utkwi w pamięci uczniów i lepiej będzie zrozumiana, i lepiej ich wychowa, niż jako samotny tors bez tła. W ten sposób dopiero będzie ona naprawdę wychowawczo, prawdziwie kulturalnie oddziaływać, o ile młodzież porównywując nasze dodatnie i ujemne strony, nauczy się tyle potrzebnej w życiu naszem, a zwłaszcza politycznem objektywności. — W 5 i 6 klasie w ten sposób przerobiona historja przygotuje szerokie masy do życia oby-

watelskiego, a młodzieży wstępującej do szkół średnich, da potrzebny fundament do wyższego stopnia nauki historji tj. stopnia pragmatycznego. Bez tego przygotowania szerokim masom brak perspektywy powszechnodziejowej, a przyszłej inteligencji brak gruntownych podstaw do zrozumienia praw historycznych, które to zrozumienie tak nieodzowne jest dla zdrowej polityki narodowej.

W organizacji naszego szkolnictwa powszechnego czy średniego było z pewnością wiele zapału, dużo dobrej woli, najlepszych chęci, za wiele jednak fantastycznej literackości, która nam tak zachwaściła nasze życie umysłowe na prokrustesowem łożu naszej niewoli i niedoli i oduczyła patrzeć na świat realnie, szukać prawdy, zamiast gonić za błędnemi ognikami fantazji, frazesu i błyskotliwego dyletantyzmu.

Język ojczysty.

Jak się uchronić od germanizmów w języku polskim?

Gdyby nawet granice państw były teżsame, co granice narodowe, i gdyby na tych granicach wznieść wysokie mury chińskie, nie uchronilibyśmy się od wpływów kulturalnych, ani od językowych, bo stosunki między narodami istnieć muszą, a dziś w wieku samolotów, nie utrudniłyby ich nawet chińskie mury. Tem się tłómaczy, że nawet tak dwa różne języki jak niemiecki i polski w pasie granicznym a zwłaszcza na obszarze mieszanym muszą na siebie wpływać i że język niemiecki tych miejscowości będzie miał polonizmy, a język polski germanizmy. Nie trzeba jednak sądzić, że już przyjęcie jakiej nazwy lub wyrazu ogólnego jest owym grzesznym „— izmem“, przed którym strzec się wypada jak przed zarazkiem; naturalnie lekkomyślne używanie wyrazów obcych a więc np. niemieckich tam, gdzie są dobre polskie, nie jest czynem patrjotycznym, ale są nazwy, które przychodzą z przedmiotami i dopóki rodzime nie powstaną, musimy się posługiwać obcemi, i tego zwyczaju potępiać nie można. Wyrazy zresztą są jak liście, które uwiędnąwszy, uschłe opadają a nowe na ich miejsce się rozwijają.

Istotne germanizmy i naganne są gdzieindziej.

Jeżeli ja zamiast powiedzieć: „Panie młynarzu!“ mówię „Panie nadmłynarzu!“; zamiast; „To nie jest hańbą“ powiem: „to nie jest żadną hańbą“; zamiast: „Tego jeszcze nie było“ mówię: „To jeszcze nie przychodzilo“ itp., to popełniam błąd zasadniczy, odziewam myśli czysto niemieckie wyrazami

polskiemi i udaję, że mówię po polsku, chociaż sam czuję, że duch tam jest niemiecki.

Takiemi germanizmami szpetnemi a rozpowszechnionemi są dalej następujące zwroty:

Byłem przeszkodzony (ich war verhindert) po polsku: miałem przeszkody, w pierwszej linji (in der ersten Linie) po pol. przedewszystkiem, on rozumie pod tem (er versteht darunter) po pol. rozumie przez to, co ja mogę za to (was kann ich dafür) po pol. co ja na to poradzę, jedna książka brakowała (es fehlte ein Buch) po pol. brakowało jednej książki, wsadziłem nowy kapelusz (ich setzte einen neuen Hut auf) po pol. wdziałem kapelusz, wpadał mu w słowo (er fiel ihm ins Wort) po pol. przerywał mu mowę, tu nikt nie śmie stać (da darf niemand stehen) po pol. tu nikomu stać nie wolno, to miało swoje dobre skutki (das hatte seine guten Folgen) po pol. to wyszło na dobre.

Przytoczyliśmy kilka tylko przykładów, bo zadaniem naszem nie jest wyliczanie wszystkich germanizmów, anibyśmy się oto nie pokusili, ale o dokładne pouczenie, co należy uważać za germanizm i jak łatwo każdy taki zwrot zastąpić dobrym zwrotem polskim.

Aby jednak nietylko obudzić sumienie językowe, zwłaszcza w tych, którzy są powołani jako nauczyciele do kształcenia młodzieży polskiej a czują swe braki poniewolne, podam kilka rad praktycznych, wiodących prostą do celu drogą.

Trzeba wejść koniecznie w jak najbliższą znajomość z gramatyką języka polskiego i nie z tą elementarną, której się potrzebuje w szkoie, ale obszerniejszą i gruntowniejszą *). W gramatyce takiej ważny jest dział każdy, zwłaszcza odmiana, a następnie składnia, gdzie najwyraźniej występują właściwości języka czysto polskie i to nietylko w zwrotach ale i w porządku wyrazów w zdaniu, czyli w szyku. Przy sposobności nie zaszkodzi zaglądać do słownika języka polskiego (np. Lindego, a jeszcze lepiej warszawskiego), gdzie nagromadzone przykłady z różnych autorów dają wzory i pozwalają się orjentować w użyciu wyrazów. Zapewne, aby z takich dzieł korzystać, trzeba je mieć; powinna je mieć każda większa bibljoteka szkolna, o co się dopominać trzeba.

Na drugiem miejscu kładziemy wsłuchiwanie się w język ludu wiejskiego w tych okolicach, gdzie jest on czysto polski bez domieszek kolonistów niemieckich.

---

*) Możemy polecić „Gram. jęz. pol." przez Steina i Zawilińskiego, wyd. w Warszawie u Arcta 1920, wydanie 3. w druku. (Red.)

Poza naleciałościami może wyrazów i nazw pewnych niemieckich w istocie języka ludowego tkwi jądro rzetelnej polskości, często nawet przechowanej w nieskalanej postaci z dawnych, bardzo dawnych wieków. Nie trzeba sądzić, że wszystko co w języku ludowym jest odmienne od języka książkowego, literackiego, to już jest złe i błędne. Język ludu dostarcza językowi literackiemu prawdziwie odżywczych strumieni, bez którychby wysechł i skostniał, bo język literacki to twór sztuczny, a język ludowy jest prawdziwie językiem żywym i zawsze się odmładzającym. Wiele, bardzo wiele pozyska ten, kto się potrafi w język ten wczuć i wmyśleć.

Nareszcie jednym z najpotężniejszych środków ustrzeżenia się germanizmów jest czytanie i częste odczytywanie dzieł wzorowych naszych pisarzy. Jakkolwiek nie mamy nic do zarzucenia pisarzom współczesnym albo z epoki niedawno minionej, polecamy przecież gorąco pisarzy dawniejszych, których dzieła może nie pociągają tak treścią, jak współczesne, ale pod względem językowym dadzą niewątpliwie więcej pobudki i przykładu. Czytanie Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza“ da wiele estetycznych przyjemności i choć język tego poematu nie wolny od prowincjalizmów literackich, można go przecie zawsze uważać za „centrum polszczyzny“. Poza tem polecamy bardzo utwory prozaiczne Ignacego Krasickiego i to nietylko powieściowe, jak „Przypadki Doświadczyńskiego“ i „Pan Podstoli“ ale i inne, zwłaszcza „Żywoty zacnych mężów“. Chociaż to były czasy panowania francuzczyzny, nie napotka się u Krasickiego gallicyzmów, a o germanizmach niema co mówić. Z późniejszych wzorowa jest proza Jana i Andrzeja Śniadeckich, proza K. Brodzińskiego, z powieściopisarzy proza Korzeniowskiego (poprawniejsza niż Kraszewskiego). Z wyjątkiem drobnych usterek polecićby można i prozę K. Libelta, nadto pisma pedagogiczne Estkowskiego i jego „Zbiorek rzeczy swojskich“. Naturalnie z nowszych przewyższa Sienkiewicz i językiem i stylem całe dziesiątki pisarzy.

Nie piszemy katalogu dzieł polecenia godnych; uczyni to kto inny i przy innej sposobności; ale radzimy młodym kolegom, którym zapał przyświeca w trudnej pracy narodowego wychowania, aby się zagłębili w literaturze wzorowych naszych pisarzy jak „w centrum polszczyzny“ a tam nietylko zdobędą środki i sposoby do bronienia się przed potopem obczyzny językowej, ale się „napiją, nadyszą Ojczyzny“ i pokrzepią na cały żywot.

(Kraków) **Roman Zawiliński.**

Poradnik Językowy.

„Osiemdziesiątpięć-letniego starca tarasi kobyła". Tłumaczę sobie powyższe zdanie tem chyba, że szło tu o wypuklenie przez pewną surowość stylu cielesnej tężyzny starca, o nacisk na pierwszy wyraz, malujący zdziwienie, tak, iż reszta zdania rzucona jest poniekąd bez zastanawiania się nad formą. W żywej mowie przy wykrzyknikach spotykamy się czasem z taką „nonszalancją" językową. Trzy tylko i tysiąc — że nie sięgnę do miljonów i miljardów — dopuszczają przymiotniki trzyletni i tysiącletni, ale i to chwiejnie, bo równolegle formują i postaci z trzech,-trój,-tysięczno. — Pięć-letnie dziecko, dwadzieścia-letni młodzieniec, sto-letni starzec brzmiałyby zgoła niemożliwie. Dlatego i nadal uważać będę za jedynie poprawne: ośmdziesięciopięcioletni starzec. **J. Rzewnicki.**

Niewątpliwie jest to lapsus powstały pod wpływem języka słowackiego, i nie dający się niczem usprawiedliwić, chyba tem jednem, że język nasz unika długich złożeń i chętnie je skraca gdzie może. Naprzykład właśnie w liczebnikach porządkowych doszliśmy do tego, że dziś nikt już nie powie: „Roku tysiącznego dziewięćsetnego dwudziestego drugiego"—ale krócej: „Roku tysiącdziewięćsetdwudziestego" czyli, że przekształca się na porządkowe tylko jednostki i dziesiątki, nie tykając setek i tysięców. I w tym razie „ośmdziesiątpięćletni" brzmi krócej, niż osiemdziesięciopięcioletni" — ale powyższej formacji nie bronię i uważam ją za nieprawidłową. (Poradnik Językowy" Serja B. Zeszyt 31 Styczeń 1922 r., — str. 12).

Pożyczyłem sto marek czy stu marek? Pożyczyć czego czy co? a może tylko idzie o to: ile. **M. M.** (Warszawa).

Pożyczyć łączy się wtedy z dopełniaczem, jeżeli idzie o wzięcie nieokreślonej części z całości, zwłaszcza rzeczowników zbiorowych. Mówię tedy: pożycz mi owsa, cukru, pieniędzy. Jeżeli jednak jest to ilość określona, wtedy łączę z biernikiem: pożycz mi korzec owsa (nie korca) funt cukru (nie funta) a więc i sto marek (nie stu).
(„Por. Jez." B. 31).

W Panie czy w Panu? Jeden z kinematografów warszawskich zowie się „Pan". Czy się powie: byłem w „Panie" czy w „Panu"? **M. M.** (Warszawa).

Nazwa kina „Pan" z pewnością ma na myśli bożka Pana, a nie zwykłego pana ziemskiego. Niema tedy wątpliwości, że trzeba mówić w „Panie" nie w „panu". („Por. Jęz." B. 31).

Książka a nauczyciel.

(Przyczynek do działu „Ocena Książek")

Rola książki w życiu nauczyciela zwiększa się z każdym dniem. Potrzebuje książki sumienny pedagog, a tymczasem jest ona w dzisiejszym handlu i ruchu wydawniczym drogą, a często jej niema, i to często niema dobrej książki właśnie.

To też i ocena książki powinna nabierać tem większej wagi i pomimo wielki hałas reklamy zdobywającej się nieraz na różne pomysły, winna ona utrzymać swój czysto ideowy posterunek spokojnie i za wszelką cenę.

Otwierając ten dział „Przyjaciela Szkoły", kłaść będziemy nacisk przedewszystkiem na ideę pożyteczności i p r a-

ktycznej wartości książki dla szkoły, na to, czy i o ile dane dzieło lub rozprawa zasługuje istotnie na skierowanie jej do rąk nauczyciela lub dziatwy.

O jakąż to użyteczność, praktyczną stosowalność książki chodzić nam będzie?

Otóż zagadnieniu osiągnięcia jak najwyższego poziomu pedagogicznego i dokształceniu w tym kierunku szerokich rzesz nauczycielskich naszych poświęcimy tu największą uwagę; toż przecież nie co innego jeno nauczanie wychowawcze uważamy dzisiaj wszyscy za najgłębszy problem tworzącej się polskiej szkoły. Problem wychowawczości książki odnośnie do młodego, przychodzącego pokolenia nauczycielskiego mieści w sobie wszystko co nam najpilniejsze, powiedzmy najświętsze. Niechajże będzie książka mądrą i wielką: owszem, ale pierwsza jej właściwość ta będzie: czy ona jest w stanie poprowadzić nauczyciela pewnie po zagadnieniach niedość znanych mu lub obcych, czy sprzyja rozwojowi jego sił twórczych, czy przeobraża, do nowych, śmielszych poczynań nastraja... czy też tylko powtarzaniem oklepanych wiadomości, bez wysiłku myślowego w układzie lub ujęciu zagadnień nauki, w obojętności usypia lub niezrozumiałością zraża a niedbalstwem formy gorszy?...

Chcemy szukać, docierać do książki o właściwościach wychowawczych dla zawodu nauczycielskiego. Nie znaczy to, aby pedagogiczna ocena miała się ograniczać jedynie do wtórczości fachowej, owszem, każde dzieło mogące wpływać dodatnio na formowanie się duszy nauczycielstwa polskiego będzie miłym gościem na łamach „Przyjaciela Szkoły“, szczególnie jednak ważną będzie dla nas ta książka, która będzie najbliższą zawodowi nauczycielskiemu, która będzie codzienną strawą nauczyciela i drogowskazem w jego zawodowej pracy. Mamy tu na myśli rzeczy z zakresu pedagogiki i dydaktyki szkoły powszechnej, i to rzeczy najpotrzebniejsze, najkonieczniejsze; na sprawy zbyt odległe od potrzeb aktualnych nie będzie miejsca.

Jeżeli kiedy, to dziś właśnie dobór dzieł potrzebnych nauczycielowi czy szkole winien być bardzo krytycznym, bezwzględnie sprawiedliwym. Kapitał staje się, jak wiadomo, coraz bardziej wszechwładnym gospodarzem, powiedzmy wielką arendą naszego życia duchowego. Otóż wyznać trzeba, że kapitał nie zawsze obowiązują tak bezwzględnie kryterja wychowawczości książki szkolnej, jakby się tego domagała nasza młoda, pełna porywów, niedoświadczona dydaktyka wychowawcza, nam więc zależeć będzie na tem, aby ocena, krytyczna orjentacja wychodziła z założeń własnych, płynących

li tylko z poziomu odczucia potrzeb ideowych szkoły, a zwłaszcza z jej własnych pragnień.

Chcemy dla szkoły i dla nauczyciela otworzyć miejsce do szerszych, choćby najskromniej wyrażonych wynurzeń i spostrzeżeń. Wszak praktyka i praktycy mogą chyba najtrafniej ocenić, czem i komu z nas była w danym wypadku książka, czyli jak się zarysowuje jej fizjonomja na polu realnych doświadczeń i przeżyć.

Tak pojmując swe zadanie, nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, jak ważną rolę w tym dziale odegra — nauczyciel. Tak, to jego arenda, trzeba, by ją objął, by po niej chodził...

J. O.

DROBNE WIADOMOŚCI.

Dla naszych Czytelników. W myśl licznych życzeń ze strony Szan. Kol. poświęcamy sprawom językowym osobny dział i w rubryce „Poradnik Językowy" zamierzamy umieszczać własne spostrzeżenia lub zapytania Szan. Czytelników, na które postaramy się o odpowiedzi u znanych lingwistów, albo też ustępy z czasopism poświęconych zagadnieniom językowym np. z „Języka Polskiego" — organu „Tow. Miłośników Języka Polskiego" lub z „Poradnika Językowego" redagowanego i wydawanego od lat kilku przez p. Romana Zawilińskiego, autora naszego artykułu, „Jak się uchronić od germanizmów w języku polskîm?". „Poradnik Językowy" wychodzi na początku każdego miesiąca prócz sierpnia i września, objętości 16 stron. Adres Redakcji: Kraków ul. Podwale 7 II. Z treści numeru styczniowego — Serja B, zeszyt 31 — wymieniamy: prace R. Zawilińskiego „Gdzie jest miejsce w zdaniu dla zaimka s i ę i cząstki b y?" i K. Ciechanowskiego: „W sprawie słownictwa zawodowego", artykuł: „Oddział Kraków" czy „Oddział Krakowski", 10 zapytań i odpowiedzi, 5 roztrząsań przez I. Rzewnickiego i redaktora. Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową 400 mk. rocznie.

Każdemu, kto się interesuje sprawami językowemi i stara się o dobrą polszczyznę, możemy „P o r a d n i k J ę z y k o w y" prof. Z a w i l i ń s k i e g o najgoręcej polecić.

W przekonaniu, że wśród naszych Szanown. Czytelników znajdzie się najmniej stu, którzy by chcieli zaabonować „Poradnik Językowy" a dla których przedpłata w wysokości 400 mk. rocznie może byłaby za wysoką, weszliśmy w porozumienie z Redakcją „Poradnika Językowego" i w y s t a r a l i ś m y s i ę dla naszych Prenumeratorów o u l g o w y a b o n a m e n t.

Redakcja „Poradnika Językowego" zapewniła nas, że dla Prenumeratów „Przyjaciela Szkoły" (o ile się najmniej 100 zgłosi), zniża przedpłatę na 300 mk. rocznie.

Celem ułatwienia jesteśmy gotowi pośredniczyć i prosimy skierować prenumeratę ulgową na „Poradnik Językowy" w wysokości marek 300. przekazem pocztowym lub blankietem nadawczym na nasze konto 202 920 w P. K. O. Poznań z krótką wzmianką na odcinku i podaniem dokładnego adresu.

† Zuzanna Morawska. W Mławie zmarła w styczniu w 74 roku życia Zuzanna Morawska, autorka wielu poczytnych powieści dla młodzieży. W czasie najcięższego ucisku rosyjskiego założyła w Warszawie tajną pensję dla dziewcząt, w której wykładały naj-

wybitniejsze siły wychowawcze. Po zamknięciu pensji osiadła na wsi pod Mławą, gdzie poświęciła się pracy literackiej dla młodzieży. Działalności śp. Zuzanny Morawskiej poświęcimy obszerniejszą wzmiankę.

Komisja Pedagogiczna Min. W. R. i O. P. Rozporządzeniem z dn. 15 czerwca 1921 r. Ministerstwo W. R. i O. P. powołało do życia Komisję Pedagogiczną, której zadaniem ma być zorganizowanie, ożywienie i ułatwienie polskiej pracy naukowej na polu pedagogji i stworzenie w ten sposób silnych podstaw teoretycznych dla przyszłego rozwoju naszego wychowania i szkolnictwa.

Dnia 4-go stycznia r.b. w sali posiedzeń Warszawskiego Towarzystwa Naukowego odbyło się organizacyjne posiedzenie Komisji Pedagogicznej, na które przybyło 20 jej członków z Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Wybory do zarządu dały wynik następujący: Dr. Bohdan Nawroczyński (przewodniczący), Dr. Józefa Joteyko (zastępczyni przewodniczącego), Dr. Marjan Falski (sekretarz), Dr. Tytus Benni, oraz Dr. Marja Grzegorzewska.

Na nowych członków Komisji Pedagogicznej pierwsze walne jej zebranie powołało prof. Dr. Antoniego Danysza z Poznania, oraz Dr. Marję Lipską-Librachową z Warszawy.

Siedzibą zarządu Komisji Pedagogicznej jest Warszawa. Pisma dla niej należy kierować do Ministerstwa W. R. i O. P. na ręce przewodniczącego lub sekretarza.

Z Tow. Inspektorów szkoln. W sobotę dnia 21 stycznia b. r. odbyło się w sali szkoły wydziałowej przy ul. Działyńskich w Poznaniu zwyczajne posiedzenie Towarzystwa Inspektorów szkolnych. Na zebraniu obecni też byli pp. kurator dr. Chrzanowski, wizytator dr. Namysł i dr. Swiderski. Na wstępie wygłosił inspektor p. Stein z Jarocina dłuższy referat o powiatowych radach szkolnych i o urzędach dyscyplinarnych, które władza u nas niebawem ma zaprowadzić. Ustrój szkolnictwa różni się bowiem dotychczas w Poznańskiem od organizacji szkolnictwa w innych dzielnicach. Stan ten nie może pozostać ze względu na jednolitość państwa, a również i dlatego, ponieważ dotychczas miała administracja niektóre cechy pruskie. Odtąd więc ma ludność brać czynny udział w zarządzie szkół przez swych przedstawicieli, którzy razem ze starostami i lekarzami powiatowymi, księżmi, nauczycielstwem szkół średnich i powszechnych tworzyć będą pod przewodnictwem inspektora radę powiatową mającą szkole stworzyć takie warunki, aby mogła wychować dobrych obywateli kraju, dzielnych i religijnych Polaków, którzyby tworzyli silną podstawę państwa. Bo wiadomo przecież, że dola lub niedola kraju od doli lub niedoli szkoły w dużej mierze zależy.

Po referacie wyłoniła się dłuższa dyskusja, w której brali udział obecni członkowie Kuratorjum. Kurator p. Chrzanowski udzielił zgromadzonym nader cennych i szczegółowych wyjaśnień o nowym ustroju władz szkolnych; dr. Namysł przytoczył szereg przykładów, w jaki sposób nowe przepisy Ministerstwa W. R. i O. P. w praktyce zastosować należy.

Po trzygodzinnych obradach przerwano na krótki czas posiedzenie i uczestnicy zebrania zwiedzili znajdującą się w sali rysunkowej w tym samym budynku szkolnym wystawę robót ręcznych (slöjdu) uczniów szkoły wydziałowej.

W drugiej części posiedzenia referował przewodniczący sprawę połączenia towarzystw inspektorów szkolnych w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Małopolsce w jedno wielkie zrzeszenie, którego główny zarząd ma siedzibę we Lwowie. Tylko inspektorowie w byłej dziel-

nicy rosyjskiej nie przystąpili do tego związku. Pertraktacje z kolegami w b. Król. Polskiem są jednak w toku i spodziewać się należy, że zrzeszenie inspektorów obejmować będzie ostatecznie wszystkie dzielnice Rzeczypospolitej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— P. Insp. M. w B. Dziękujemy za lekcję. Umieścimy nieco później.

— P. Kol. A. J. (W.) Dziękujemy za przesłane artykuły, z których zapewne jeden lub drugi umieścimy. Skoro nam czas pozwoli, napiszemy do Szan. Kol. osobiście. Z powodu szczupłych ram naszego pisma o umieszczaniu utworów literackich i poetyckich nie może być mowy.

— P. Kol. B. D. (Puck) Cenny artykuł Sz. Kol. kwalifikuje się raczej do organu stow. naucz. („Nauczyciel Polski“ lub „Głos Nauczycielski“). Ewent. mógłby go Sz. Kol. po poprzedniem uzupełnieniu posłać jako memorjał do naszych władz szkolnych lub do Głównego Zarządu zrzeszenia nauczycielskiego, którego Sz. Kol. jest członkiem. Rękopis odesłaliśmy.

— P. Insp. Ld. K. w B. Możeby Szan. P. już do najbliższych numerów napisał nam obiecane artykuły na tle doświadczeń zdobytych w podróży po Francji, Belgji, Danji, Norwegji i Finlandji?

— P. Kol. J. N. (P.) Podamy najprawdopodobniej w najbliższym numerze.

— P. Insp. D. w P. Za komunikat dziękujemy. Na przyszłość prosimy o bardziej zwięzłe redagowanie i wczesne przesłanie rękopisu, gdyż każdy numer zamykamy na 8—10 dni przed ukazaniem się tegoż.

— P. Kol. A. R. w B. Praca bardzo cenna, ale niestety za obszerna dla naszego pisma. Możeby Szan. Kol. materjał ujął w 3 samodzielne artykuły po 4 strony druku, gdyż nie chcielibyśmy odstąpić od zasady, że artykuły nasze w każdym numerze stanowić winny, całość obejmującą 3—5 stron druku.

— P. Kol. St. Sz. w P. Według życzenia Szan. Kol. przekazaliśmy Jego honorarjum autorskie na konto darów pieniężnych na cele Wydawnictwa. Dziękujemy serdecznie. Nową pracę otrzymaliśmy.

— P. Kol. St. W. (P.) Uwagi Kol. zamieścimy wkrótce.

— P. Insp. R. w N. T. Zwrócimy się do kol. M. w P.

— P. Kol. St. St. (P). Niestety nie możemy umieścić, bo na rysunki w tekście za pomocą specjalnych kosztownych klisz nasze fundusze wydawnicze narazie nie pozwalają.

— P.P. Kol. T. K. w J. (pow. K.) i St. L. w R. (pow. Ch.) Listy otrzymaliśmy, ale treści ich przedrukować nie możemy. Dziękujemy za wielkie zainteresowanie się naszem wydawnictwem.

— Do kilku P.P. Prosimy wziąć pod uwagę odpowiedź daną p. A. R. w B. Recenzje książek prosimy ująć jak najkrócej. Książki, przesłane do Redakcji możemy pp. Recenzentom stawić do dyspozycji tylko na przeciąg 2—3 tygodni, bowiem każda książka nam nadesłana, pozostaje bezwarunkowo własnością „Książnicy Przyjaciela Szkoły“.

POKWITOWANIE DARÓW PIENIĘŻNYCH.

Na cele Wydawnictwa złożyli w dalszym ciągu: Z Poznania: pp. Nowicki 20 mk., Burzyński 20 mk., St. Sikorski 20 mk., Bartlikowski 20 mk., Szafran 20 mk., Przybylska 20 mk., Hübscher 20 mk., Jurek

20 mk., Michalski 120 mk., Modzelewski 20 mk., Maciejewski 120 mk., Wróż 100 mk., Wujec 120 mk., Duczmalówna 100 mk., Lehmann 120 mk., Arndtówna 20 mk., Pałkowski 20 mk., Krajecki 90 mk., Weinert 120 mk., Chmielowska 20 mk., Szubówna 25 mk., Pospieszalski 20 mk., Kulakówna 50 mk., Schultz 20 mk., Fiedler 20 mk., Swat 20 mk., Jasielska 20 mk., Rejminiakówna 120 mk., Klabecka 20 mk., Cieszyńska 20 mk., Noszczyńska 20 mk., Szauerówna 20 mk., Zyniewiczówna 20 mk, Nowakowska 20 mk., Zerbówna 20 mk., Adwentowa 20 mk., Nyczówna 20 mk., Dąbrowska 20 mk., Grudzińska 20 mk., Srokówna 20 mk., Białkowska 20 mk., Krehlówna 20 mk., Brzeziński 60 mk., Szumowski 480 mk.; Wlekliński (Żychlewo) 100 mk., Tojza (Rożopole) 180 mk., Tchórzewski (Chełmno) 300 mk., Zboralski (Wielkie Strzelce) 120 mk., Padlewski (Wygonin) 220 mk., Dębski (Płemięta) 100 mk., Gransicki (Garcz) 20 mk., Januchowski (Sokołowo) 20 mk., Zawadzki (Gacki) 100 mk., Schwanitz (Bursztynowo) 120 mk., Ks. Freys (Rogoźno) 20 mk., Omernikówna (Biała Reda) 20 mk., Bazyli (Szczutki) 20 mk., razem 3605 mk. Ogółem złożono dotychczas na cel powyższy **7705 mk.**

Za dary te składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne podziękowanie **Wydawnictwo „Przyjaciel Szkoły“.**

OGŁOSZENIA KOLEŻEŃSKIE.

W tej rubryce umieszczamy ogłoszenia drobne (nie więcej niż 4 wiersze druku), wyłącznie dotyczące spraw szkolnych, naukowych i t. p., pochodzące od stałych prenumeratorów „Przyjaciela Szkoły“. Cena ogłoszenia w tej rubryce wynosi za 2 wiersze 60 mk., za 3 wiersze 100 mk., 4 wiersze 150 mk.

Wszelkie oferty i odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Przyjaciela Szkoły“.

— Poszukuję do „Słownika Języka Polskiego“ (A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego) 1-szy zeszyt I-go tomu względ. początek od karty tytułowej do str. 5-tej włącznie. L. H.

— Poszukuję kompletu dotychczasowych tomów i zeszytów „Encyklopedji Wychowawczej“. G.

— Proszę uprzejmie o wskazanie tytułów (i nakładów) kalendarzy historycznych, w których do każdego dnia podane są najważniejsze wypadki historyczne i daty z życia znanych osobistości.

ROMAN.

Prenumerata na I. kwartał wynosi 180 mk. Zamawiać można tylko na cały kwartał, co się szczególnie odnosi do zamówień uskutecznianych w urzędach pocztowych. Wysyłka pod opaską wprost z Administracji 210 mk. kwart.

Zbiorowa prenumerata dla seminarzystów i kursistów — najmniej 10 egzemplarzy na zakład — 125 mk. kwartalnie od egzemplarza.

Konto w Poczt. Kasie Oszczędn. w Poznaniu nr. 202.920.

Na wszystkich odcinkach przekazów pieniężnych prosimy zawsze podać dokładny adres nadawcy i cel, na który kwotę się przeznacza.

Redaktor przyjmuje osobiście w niedziele od 11—1 godz. w południe i w środy od 5—7 godz. wieczorem.

Wydawca i Redaktor: **Leonard Borkowski.**

Czcionkami Drukarni Poznańskiej Tow. Akc. w Poznaniu.